V. Kazanie obywatelskie przy okopach warszawskich.

V. KAZANIE
OBYWATELSKIE
Przy Okopach Warszawskich. O dwoistey straży Miasta tego.

Jeżeli Bóg strzedz nie będzie Miasta, próżno czuwa, który go strzeże. *Psalm* 126.

BRacia, Obywatele, oswobodziciele i Stróżowie Serca Polskiego Warszawy! maiąc wolny moment od nieprzyiacielskiego attaku, użyycież go na zmocnienie serc waszych słowem Bożem. Niżeli wam Żony i dzieci wasze przyniosą z Miasta pożywienie dla ciała, posilcie duszę swoię właściwym iey pokarmem: Wszak pamiętacie z Ewanielii, iż nie samym chlebem żyie człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Nieprzyiaciele wasi, Bozkiego i ludzkiego prawa przestępcy, do tego stopnia wściekłości przychodzą, że po wydarciu Wam ziemskich maiątków, po złupieniu do-

mów i Kościołów, radziby wam wydrzeć i Boga samego, iako ostatnią a naymocnieyszą twierdzę Miasta waszego; ponieważ w dni niedzielne, dni Bogu samemu poświęcone, nie w Kościołach, ale w okopach pędzić was strzelaniem swoim przymuszaią. Cienie olbrzymskie, z Polakami i z Bogiem woiuią.

Zapamiętali bezbożnicy niewiedząż, że Bóg nie potrzebuie Kościoła, iak Tyranni upstrzonych pokoiow, do dawania ucha proszącemu? bo Bóg wszędzie będąc obecnym, wszędzie słyszy. Wiarołomcy nie wierząż słowu Bożemu, że serce sprawiedliwego człowieka, milszym iest Duchowi Swiętemu przybytkiem, nad Salomonowe Kościoły?

Bracia Obywatele! prawdziwi teraz (według słów Chrystusowych Samarytance powiedzianych) Boga czciciele, bo czciciele w duchu i w prawdzie: kiedy w Mieście Kapłani Swięci, niedołężni starcowie, lękliwe niewiasty i niewinne dziatki wasze, czynią w poświęconych Kościołach ofiary i modły, o zdrowie i o życie wasze, o odpędzenie od tey Owczarni Chrystusowey zuchwałych wilków, Wy Strażnicy stoycie mężnie przy tych okopach, pod niebieskim

sklepieniem, z którego Bóg Zastępów, ieadyny i prawdziwy Pan wszelkiego stworzenia, unoszący się na skrzydłach Cherubinów, patrzy iako świadek i sędzia na serca i ręce wasze, z bronią ku niemu podniesione, wołaycie z Psalmistą: Mocnać w prawdzie i pilna Straż nasza iest nad Warszawą, ale próżniuchną się stanie, ieżeli ty sam Stróżu naywyższy Miasta naszego strzedz nie będzieszł

Co to za wielki i dziwny widok dla całey ziemi, a miły choć nie dziwny Oyca i Boga sercu! patrzeć na iedno Miasto, a ieszcze Miasto Polskie od samych granic kraiowych, aż ku okopom iego oblężone, daiące mężny i nieustraszony odpor trzodom Lwicy północney, i zachodniego wilka.

Bracia Obywatele, Rycerze i Chrześcianie! chcecieli skutecznie obronić Warszawę, nie spuszczaycie nigdy oka, ani z siebie samych, ani z Boga. Straż Warszawy zawisła od was i od Boga: inaczey bezpieczną nie będzie.

Rozum powszechny, porównywaiąc stan Warszawy, przed dniem 17. Kwietnia, ze

stanem dnia dzisieyszego, o zakład iść może o niedobyciu onegoż.

Jakich na ów czas mieliśmy Hetmanów, iakich Marszałków, iakich Kapłanów? rzućmy na Hamanowych kollegów smutną zasłonę, mała liczba regularnego w Warszawie Woyska, nieobywatelstwo niektórych Sztabowych, wielka liczba jurgeltników, szpiegów i urzędówców z Moskiewskiey kassy żyiących, siły na ów czas Warszawy słabość nieżmierną okazuią. Podźmy daley. Gdzież był wtedy śmiały Madaliński, gdzie nieustraszony *Kościuszko*? gdzie niespracowany Prezydent Zakrzewski, gdzie Rada Naywyższa Kraiowa, gdzie Skarb, gdzie zmocnione okopy, gdzie bateryе i flesze, gdzie Municypalne Woysko, gdzie Dyplomatyczni i woienni więzniowie, zakładnicy choć zdradzoney po tyle razy publiczney Wiary? Gdzie zabrana nieprzyiacielowi armata, owa mianowicie dziką tyrannią napisem swoim oznaczaiąca: *Ultima regis ratio*, ostatnia Królewska przyczyna, tyranowi przez tyrankę wzięta, a wolnemu Narodowi zdobyta, tudzież broń ręczna, amunicya, wozy, namioty, kassa?

Wszy-

Wszystko to dnia dzisieyszego w ręku swoich trzymaiąc Warszawo! nie maszże ludzkiey pewności, niedobycia twoiego Miasta?

Nie masz murów fortècznych? ale dawne bardzo iest przysłowie, że ludźmi nie murem Narody są warowne. Baieczne mury Babilońskie, które za ieden z cudów świata liczono, miałyż taką szerokość, taką moc i niezłomność, iak trzy Obozy nasze pod Warszawą? Ateny, kolebka wolności, Ateny przeciwko milionowemu woysku Perskiemu bronić się maiące, wyszły z murów na pola i wody, a tak i Narod cały i Miasto swoie obroniły.

Wyciskano na ów czas z Warszawy przez kwaterunki grosz ostatni, iako zasiłek woienny, trzymano ią pod żelaznym berłem obcego Ministra i iurgieltowych iego służalców odrodnych Polaków, zabrano z domów i ze sklepów wszelką bron i ammunicyą, Zbroiownią publiczną i zapasy woienne na pilney bardzo miano baczności, nieprzyiacielskie warty piesze i konne domów i ulic naypilniey strzegły: śmielszych Obywatelów o powstaniu Narodowym zamyślaiących, iednych do więzienia wtrącono,

dru-

drugich na Sądy kryminalne zapozwano. Mowy wolnego człowięka, czytania rozumnych Xiążek, i ledwię nie myśli samych ku wolności zmierzaiących, surowie zakazano.

Te wszystkie okoliczności przeszłe i teraźnieysze biorąc rozum ludzki na wagę, tak mówi: Ze Warszawa będąc w ścisłey niewoli, będąc z pieniędzy, woyska, broni, ammunicyi, Rady kraiowey ogołoconą, a wewnątrz i zewnątrz rządzoną i strzeżoną przez chytrego i mocnego nieprzyiaciela, znalazła szczęśliwą porę do wybicia się na wolność: toć dzisiay wyszedłszy z tak okropnego słabości i niewoli stanu, maiąc za sobą wszystkie okoliczności, Naczelnika, Woyska, Skarbu, Rady kraiowey, obronnych trzech obozów, woyska liniowego i municypalnego, wolność i niepodległość swoię utrzymać musi. Dodaymy do tego zapał święty nie Woyskowych nawet Obywatelów, znaiących i przeczuwaiących zemstę Moskiewską, wolących chwalebnie od ognia i miecza, niż od rzezaka i stryczka ginąć, albo się tułać ze zwierzęty po lasach Syberyyskich, albo poddać się w służbę Hołdownikowi niegdyś swoiemu Prusakowi: Dodaymy daley przećwiczenie

się i włożenie ludu Mieyskiego do wszelkich prac i obrotów woiennych, przy równey zawsze ochocie, cierpliwości i stałości, wypada z tego wszystkiego wniosek: „Że nieprzyiaciel, choćby dwa razy ieszcze „liczniejszy, a z niewolników samych złożony, wolnego ludu nie pokona.

To mówi Rozum: a Wiara co?

Cóż są całego stworzenia siły, przeciwko mocy naywyższego? Otworzy upusty Niebieskie i całą zaleie ziemię, dmuchnie gorącym wiatrem, a wszystko się w popioł obróci. Nie masz siły, nie masz Rady przeciw Panu. W nim żyiemy, ruszamy się i iesteśmy: bez niego, i mieysca po nas nie znaydzie. Stworzenie! znay Stwórcę i Pana twego: ale razem znay sprawiedliwego Pana, poczuy dobrotliwego Oyca. Pamiętay, kiedy Narod Żydowski do niewoli i zguby od Boga był podawany.

Warszawo! masz ty grzechy swoie, upokarzay się Bogu: ale nie iestes i bez dobrych uczynków, miey ufność w Bogu, kto iest bez grzechu, niech na ciebie rzuci kamień. Waży Bóg na szali sprawiedliwości swoiey twoie dobre i złe uczynki: wa-

ży złe i dobre uczynki nieprzyiacioł twoich: waży ciebie z nieprzyiacielem. Znać że nie iesteś ieszcze Sodomą i Gomorrą, musisz mieć więcey niż owe miasta, sprawiedliwych Obywatelów, bo w Rewolucyi swoiey widoczne a liczne Boskiey nad tobą opieki masz dowody. We dni powstania, oślepił nieprzyiaciela twego, i odebrał mu siłę i broń, użył słabości twoiey na pohanbienie Mocarstwa zwycięzkiego. Musisz tedy lepszą bydź w oczach Sędziego Boga, nad nieprzyiacioł twoich. Ciesz się, ale się nie wynoś; nie mów, bobyś kłamstwem obraziła Pana, że tego twoia, a nie Naywyższego dokazała ręka: co za świadectwem Szwedzkiego Posła, iest nowym bytności i Opatrzności dowodem.

Warszawo! Słuchay co Cudzoziemcy gościną u ciebie bawiący, o tobie dzisiay i o nieprzyiaciołach twoich sądzą. Sądzą i mówią, że tego Miasta tak mocno obronnego i strzeżonego tak pilnie, chyba szaleniec iaki dobywać się ośmieli. Smieią się wszyscy rostropni z listów z obozu Pruskiego przysłanych do poddania się Warszawę wzywaiących pod dzikiemi groźbami. Wielbią odpowiedź na te listy iako tchnącą, rozumem, ludzkością i nieustraszonym

nigdy męztwem, i wnoszą pocichu, że co Pruskie groźby wskorały we Francyi, tego i w Warszawie dokażą. Nigdy kopiykowy albo graycarowy żołnierz, nie zwycięży biiącego się za wolność swoię Rycerza. Kiedy są takiemi iunakami, czemuż zdaleka tylko od nas pukaią, a na otwarty boy nie wychodzą? Uszykowani czasem w linią, na pierwsze Szabel Polskich błyśnienie, w momencie do niedopalonych wiosek i do podziemnych iam pierzchaią, nasze Woysko w czystym stoiące polu, czeka z niecierpliwością, iakoby wyzwany choć niesłusznie na placu poiedynku. Wioski palić, ludzi męczyć, Zakonników kłuć, dzieci o ścianę rozbiiać, w mieyscach woyska nie maiących; to rzecz łotrowska, nie żołnierska. Odzierać w domach obicia, tłuc zwierciadła i naczynia, łamać i palić meble, rostaczać na ziemię trunki, palić zboża po gumnach i polach, to rzecz szalonego iunaka. Kosztowne naczynia i posągi miedziane i cynowe ku ozdobie i pamiątce kraiowi służące, a wielce z roboty kosztowne, na zaboycze kule przetapiać, to znak nędzy i barbarzyństwa. Łapać spokoynie w domu siedzących lub w potrzebie przeieżdzaiących Obywatelów, i pod pozorem Jakobiństwa, zrabowanych i zmęczonych do

festunku lub Kaługi odsyłać, to rzecz Tatarska. Wyniydzcie na plac, i zayrzyycie w oczy wolnemu a mężnemu Polakowi, tam pokażecie co umiecie: po kątach tylko rabować, albo zdradą chcieć uwikłać, to nie woienna. Obrońcom tyrańskich rządów, strzelać do Portretu Króla wolnego Narodu, inż też to nie idzie z koalicyynego planu. Odstąpił ich rozum i męztwo, bo oni odstąpili Boga i cnoty, wyda ich Bóg w ręce Polskie. Przychodzi koniec północney Semiramidzie: kolos iey Państwa, na gruncie niesprawiedliwości, zdrady i wiarołomstwa stawiany, iak na piasku, samą wielkością swoią upadnie. Woysko iey albo legnie na wolney ziemi, albo się z sentymentami wolności powróci. Od Ameryki przez Paryz na Warszawę poydzie aż do Kamszatki błyskawica wolności: nie poznaią Tyranowie iak prędko z odwiecznych a niesprawiedliwych tronów swoich iak Lucyperowie z Nieba wypadną.

Te Cudzoziemców goszczących w Warszawie głosy, zgodne zapewne z całą ziemią do wolności i pokoiu wzdychaiącą, zawstydzić powinny szczątki wyrodków naszych, i zamknąć im gęby niewolnicze, szepczące do ucha Patryotom, że się prze-

ciw takiey potędze nieprzyiacioł utrzymać nie mogą.

Wy prawdziwi Obywatele! nie daycie się omamić takim szeptom: a czy leniwców lwa się iakiegoś na drodze obrony boiących, czy głupców szacunku Wolności nieznaiących, czy iurgieltowych ieszcze Targowiczanów, donoście Urzędowi. Ale sami, ani się ze zwycięztw wzbiiaycie w pychę, ani w samey sile ludzkiey zaufaycie. Brońcie się mężnie i stale, ale od samego Boga czekać i spodziewać się zwycięztwa, rozum i wiara każe.

Obywatele Chrześciianie! wierzycie i wyznaiecie w Artykule Składu Apostolskiego, Swiętych obcowanie, to iest ścisły związek Niebieskich Obywatelów z Ziemskiemi: wnoścież do nich oczy i serca, a przy naylepszey sprawie waszey, przy niewinności obyczaiów, przy posłuszeństwie Zwierzchności, przy zgodzie i iedności, przy zapale i stateczności, ratunku z Nieba bądźcie pewni.

Zyie Bóg, Pan i Oyciec wasz sędzia i mściciel, żyie Królowa i Opiekunka nasza Marya, żyią Swięci Patronowie nasi, biy-

my się mężnie rękoma, a sercem i usty wołaymy do Nieba o ratunek.

Jeżeli Swięci Pańscy, iak my pobożnie i poludzku rozumiemy, są Patronami przed Bogiem w szczególnych sprawach ludzkich, obierzmy sobie za Patrona Wolności Narodowey, Proroka Samuela, iako pogromcę złych osób i rządu Królewskiego.

Spoyrzyy w Niebo okiem Wiary. Oto Patron ten Wolności, stoiący przy podnożku tronu Bożego Samuel Prorok, zasłania ręką ze wstydu oczy swoie, że niegdyś przy odwodzeniu Zydów od iednowładnego rządu, nie wyliczył dziesiąciu z tysiąca nieszczęść i krzywd, któremi Despoci swoie i sąsiedzkie kraie uciążać i niszczyć mieli. Tknięty żalem i radością Prorok, z widoku między Polakami, uzbroionych Braci swoich Jzraelitów zwróciwszy oko swoie na czte y kraie świata woła: Panie Nieba i ziemi! Stworco i Sędzio człowieka na obraz twoy stworzonego! Któryś z przysięgą obiecał, że nikomu chwały swoiey nie ustąpisz, patrz i uważay co to Despoty w dziedzictwie twoim wyrabiaią! Kilku ludzi w siłach rozumu i ciała słabszych, ale chytrzeyszych i śmielszych nad całemi prze-

wodzą Narodami; niszczą Miasta i pola, przelewaią iak wodę krew ludzką, a ty Oycze i Rządco Naywyższy! zdaiesz się zasypiać na to wszystko.

Głupi Pisarkowie, głodne a chciwe szkolniki, dla podłego zysku swego, namiestnikami twemi, a czasem i Bogami ziemskiemi nazywaią tych tyranów. Gmin prosty a lękliwy, iako owieczki twoie słuchać musi grozliwego ich głosu, a dla ich pychy i rospusty, na ogień i na miecze pędzony, nie mogąc się im oprzeć, idzie gdzie każą z zwieszoną głową.

Trzy tylko Narody na kilka set mil od siebie odległe, z natchnienia zapewne twego pierwsze się na tych zuchwalców ośmieliły. Chytre a ostrożne Despoty daią sobie hasło po całey Europie, wiązać się razem na obronę tyrannii, i zwyciężyć albo zginąć. Diabeł zaklęty i święconą wodą kropiony przy wyiściu swoim naygorszy. Powstań wzdy Panie! niech się człowiek nad człowieka i nad samego ciebie nie wynosi. Stąp z wysokości Niebios, i zetrzyy wszechmocną piętą twoią te mniemane olbrzymy, iuż nie ludzie, ale robaki, które się maiątkiem i krwią ludu twoiego na-

pasłszy i odąwszy, bluźnią i hańbią wielkie i święte imie twoie. Złe się mnoży i górę bierze na ziemi: Powstań kiedyż tedyż Panie! a nie zasypiay. My Niebianie za bracią naszą na ziemi o sprawiedliwą zemstę i pomoc wołamy. Potomkowie zatopionego w czerwonym morzu Faraona, rozeszli się po całey ziemi, i Państwo twoie przyrodzone hardzi przywłaściciele plondruią bezkarnie. Powstań Panie i zaradź złemu: żeby nie mówili niezbożni: że nie masz na ziemi twoiey świętey i mądrey Opatrzności, i żeś ślepemu losowi poruczył ziemię.

Po takiey Proroka modlitwie, zawołaymyż wszyscy razem: *Kyrie eleyson*, *Christe eleyson*. Amen.

W Xięgarniach Obywatelów, Kocha, pod Kollegiatą S. Jana: Grola w Marywilu. Cena Arkuſza gr: 15. dla ratunku biednych, z okoliczności Rewolucyi cierpiących.